

# Raciborowice- Biórków Wielki- Koniusza- Kowary- Radziemice- Raławice-Janowiczki- Nasiechowice- Słomniki- Goszcza- Więclawice Stare- Raciborowice

**Odległość: ok 90km**

**Suma przewyższeń: ok 1110m**

Jadąc w maju pociągiem z Pizy do Rzymu spotkaliśmy trójkę Australijczyków z rowerami. Po omówieniu celów, tras, pogody i doświadczeń z ostatnich dni zaczęliśmy rozmawiać o swoich ojczystych krajach. Australijczyków szczególnie interesowały dwie postacie : "Sterylecky" i "Kosciusko". Staraliśmy się coś bliżej opowiedzieć naszym rozmówcom o Strzeleckim i Kościuszcze, wyjaśnialiśmy im dlaczego we Francji był pomnik ku jego czci z napisem "bohater, Polski, Francji i USA", ale szło nam to dość średnio :) Po powrocie zobaczyłem, że czerwony szlak na północ od Krakowa, którego fragmentami czasem jeździłem, nosi miano "kościuszkowskiego". W końcu w przedostatnią sobotę września udało mi się zwlec z łóżka i rzucić wyzwanie 90km pętli. Tadeuszu nadchodzę!

{phocagallery view=category|categoryid=25|imageid=2593|float=left} Szlak startuje w Raciborowicach, ku mojemu zdziwieniu od razu skręca w jakąś boczną dróżkę w stronę torów kolejowych.. Ok po przejechaniu 1km jestem już w błocie po kostki oznaczeń szlaku nie ma, polna droga jest raczej polem i w ogóle "zajebicie". W tym fajnym terenie nawet nie patrzę na mapę tylko drę przez pole, niestety błędnie, bo jednak szlak w zamyśle autora opuszcza wesołe pole i podąża czymś jak droga. Podsumowując ten pierwszy kawałek- straciłem jakieś pół godziny włączając się wzdłuż torów kolejowych po błocie przez ok 2km, zamiast przejechać sobie do przejazdu kolejowego w Zastowie drogą w minut 5 :( Jedyny plus tego szlaku jest dla pasażerów PKP, którzy mogą sobie zawiesić oko na utaplanym w polu rowerzyście. To naprawdę polepsza samopoczucie i daje siłę do walki. Potem już bez emocji znaną mi drogą dojeżdżam do Luborzycy gdzie spostrzegam tablicę informacyjną szlaku. Szybko identyfikuję twórców szlaku, miłośników podziwiania pola z pola zamiast z oddalonej o 500m drogi :) Czytam sobie o kosynierach, Kościuszcze i śmigam z Wysiółka Luborzycyckiego w dół asfaltową dróżką, której ktoś zapomniał zrobić rowka i teraz kilka cm wody czyści mi rower, buty i nogi. Fantastycznie, zaczynam myśleć, że to błoto i ta woda były w planie szlaku, a już zaczynałem wieszać psy na niewinnych ludziach. {phocagallery

view=category|categoryid=25|imageid=2595|float=right} Z daleka widzę na słupie stojącym w polu rozwidlenie szlaku. Podjeżdżam i cieszę się, że w końcu szlak jest fajnie oznaczony, szczególnie, że obydwie dróżki są pole i prowadzą w +/- tym samym kierunku. Wybieram skrót czarnym (zyskuję ok 2km:), bo objazd czerwonym jest po znanych mi terenach. Po 500m podjeżdżam pod czyjś dom i zostaje mi tylko jazda polem. Wychodzi pan i mówi mi, że nie jadę szlakiem. Mam do wyboru albo kilometr przez chaszcze, albo wrócić :( "Paaanie, ciągle mi tu ktoś pod dom podjeżdża, tak kurde oznaczyli". Po wymianie uprzejmości patrzę na mapę i faktycznie czarny szlak jechał dalej asfaltem... Widzę już, że bez mapnika Szlak Kościuszkowski nie jest zbyt łatwy, a poleganie na malowanych znakach ryzykowne :)

{phocagallery view=category|categoryid=25|imageid=2599|float=left} Następnie docieram do Koniuszy, którą bardzo lubię, bo widzę ją z mojego wielickiego okna. Tutejszy las jest na najwyższym w okolicy wzgórzu (325m). Stąd widać nie tylko Beskidy (być może i Tatry przy dobrej widoczności) ale również duży fragment Wyżyny Miechowskiej, którą będę dziś podążał. Piękne słońeczko, śliczne widoki i pyszna kremówka naprzeciwko szkoły im. Tadeusza

Kościuszki polepszają jeszcze ocenę Koniuszy. Na chybił trafił wjeżdżam ścieżką do lasu i jadę w dół do miejsca, gdzie Kościuszko grupował swój oddział, później odnajduję szlak i udaję się w kierunku Ibramowic. To najnudniejszy fragment całego szlaku. Jedzie się wzdłuż rzeki Ścieklec (ciekawe skąd ta nazwa?) i w zasadzie nie ma nic ciekawego po drodze. Wcześniej, o czym zapomniałem napisać, jedzie się przez piękne rolnicze pagórki, wyżyna Miechowska jest bowiem "spichlerzem" Krakowa. Można więc zobaczyć prawdziwe rolnictwo i w miarę duże pola- jak na małopolskie warunki. Na granicy powiatów proszowickiego i miechowskiego wjeżdżam do gminy Raławice. Prawdopodobnie gdzieś tutaj jeszcze 11 lat temu zaczynało się województwo kieleckie. Mieszkańcy Raławic byli tym tak zachwyceni, że po utworzeniu województwa małopolskiego wydali imprezę na cześć "wyzwolenia z niewoli kieleckiej" :)

{phocagallery view=category|categoryid=25|imageid=2604|float=right}Po kilku kilometrach docieram w miejsce upamiętniające bitwę pod Raławicami. Dziś znajduje się tam kopiec i fajny pomnik Bartosza Głowackiego. Po małej konsumpcji udaję się na zachód w stronę Miechowa. Na początek trafiam na miejsce, gdzie "Jan Styka naszkicował tło Panoramy Raławickiej" Znajduje tabliczkę informacyjną, która wmawia mi, że gdzieś przede mną jest krzyż. Krzyża niestety nie ma :( No cóż, władza już tak ma, że jak się rozpędzi to wszystkie krzyże wchłonie :|. Nieopodal znajdują się oryginalne mogiły Kosynierów. {phocagallery view=category|categoryid=25|imageid=2612|float=left}Jest to piękne miejsce na szczycie wzgórza z piękną raławicką panoramą. Boczne dróżki, którymi prowadzi teraz szlak są już w większości wyasfaltowane i pewnie trasa traci przez to trochę uroku, ale takie lenie jak ja mają łatwiej. Żeby jednak nie było nudno to po kilku km obok pomnika pomordowanych przez Niemców wjeżdża się do lasu. Na początek znajduję na jego zboczu piękną zdrową, dużą kanię. Ponieważ jak do tej pory od rana zjadłem jedynie kremówkę, banana i snickersa widzę już kanię w bułce i jajku na patelni :) Tymczasem obok kilka następnych, niektóre tak jak ta-idealne, inne trochę już stare ale o olbrzymich kapeluszach. Zaczynam rozważać zapakowanie grzybów do sakwy, ale wtedy przypomina mi się historia z telewizji i chłopcem z przeszczepianą wątrobą :( Oficjalnie ze względu na to, że mi się pogniotą w sakwie nie zrywałem grzybów, nieoficjalnie zaś pomimo negatywnego testu sromotnikowego wymiękłem. Wniosek jest prosty- nie oglądać telewizji.

Szlak prowadzić miał początkowo wzdłuż lasu, ale nawet ścieżki tam nie było, więc pojechałem dróżką i jakoś klucząc między domami, a potem lasem przejechałem na drugą stronę. Dalej prosty jak strzała odcinek do Słomnik, gdzie w końcu zjadam namiastkę obiadu (zapiekanka z zimną szynką, fuj). Ze Słomnik ruszam szlakiem choć widzę, że wg mojej dokładnej mapy kilkuset metrowy fragment będzie szedł polem. Na moje nieszczęście pole jest zalane i wali...gnojówką. Po zatopieniu bicykla w tym roztworze wracam do drogi nr 7, przekraczam Szreniawę i wracam na szlak czerwony. Teraz przede mną dwie przeprawy przez las, ponieważ pierwsza jest całkiem głupia (w sensie na mapie głupio wygląda) odpuszczam i jadę drogą do jednostki wojskowej. Stamtąd ruszam przez las w stronę Goszczy niestety, pomysłodawca szlaku wymyślił, że las należy pokonać na wprost z północy na południe. Szkoda tylko, że nie było takiej drogi :) No nic wypchałem rower na najwyższe wzgórze na wycieczce (ok. 345m) i potem jakimś zaoranym polem dojechałem do drogi. Dalsza trasa jest fajnie poprowadzona bocznymi dróżkami przez Sieborowice, Więclawce i Książniczki do Raciborowic. Zaczyna się typowa podmiejska zabudowa jednorodzinna, coraz mniejsze pola uprawne i coraz wyraźniejszy oddech miasta. W końcu po 93 km wracam do Raciborowic :) {phocagallery view=category|categoryid=25|imageid=2603|float=left}Ogólnie Szlak Kościuszkowski mnie nie rozczarował. Liczyłem co prawda na bardziej spektakularne góry i

## Szlak kościuszkowski

Wpisany przez Maciek

wtorek, 28 września 2010 21:25 - Zmieniony wtorek, 28 września 2010 22:20

---

więcej kos przy drodze, ale i tak to co zobaczyłem było ok. Ciekawe są tablice informacyjne- zawierają historię spisaną w fajny, przystępny sposób. Drogi którymi wyznaczony jest szlak są niezłej jakości, rzadko w terenie. Jedyna do czego można się przyczepić to oznaczenie szlaku- bez mapy na pewno zgubimy się wiele razy. Raz nie widziałem żadnych oznaczeń przez ok 15km- to trochę dużo. No i ostatnia rzecz- przejechanie szlaku zajęło ok 7h, gdyby mieć mapnik pewnie ten czas można skrócić o ok godzinę. Niemniej należy sobie zaplanować i tak cały dzień, bo z Raciborowic do centrum Krakowa jest pewnie z 15 km :)

[do góry](#)